



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Przez ostatnie tygodnie większość z nas fascynowała się wyborami samorządowymi. Kampania, jaka była, każdy widział. Niczym nie zaskoczyła, nikogo nie zachwyciła, było więc jak zawsze, czyli jak co 4 lata (s. IV–V). Dlatego nie dziwi, że wystawa antyaborcyjna, wywieszona w dwóch lubińskich parafiach, przemknęła jakby chyłkiem przez świadomość mieszkańców. Znaleźli się jednak tacy, którzy nad polityczną przedkładają aktywność obywatelską. Ci nieliczni przyszli do oratorium salezjańskiego w poprzedni poniedziałek (s. VII).

Tegoroczne świętowanie czterech organizacji katolickich **miało rocznicowy rys**. Najstarsza z nich – Akcja Katolicka – przeżywała 80. rocznicę istnienia na terenie Polski. Ale na tym nie koniec.

Od początku istnienia naszej diecezji uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata gromadzi w legnickiej katedrze członków organizacji apostołskich. W tym roku spotkanie młodszego odpowiednika Akcji Katolickiej – Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Legnickiej – miało z kolei coś z wigilijnego oczekiwania. Przyszły rok przyniesie bowiem 15. rocznicę działania KSM na terenie diecezji. Osób tworzących te organizacje jest w naszej diecezji około pół tysiąca. Ich stan osobowy powiększył się, bo



Ikona bł. Karoliny Kózkówny, patronki młodzieży, czystości i KSM

nowi członkowie AK i KSM złożyli przyrzeczenia.

21 listopada do Legnicy przyjechali również członkowie Eucharystycznego Ruchu Młodych oraz Apostolstwa Modlitwy. Dla nich również dzień Chrystusa Króla jest świętem patronalnym. Apostolstwo Modlitwy za swoje szczególne zadanie uznało

poświęcenie narodu polskiego Boskiemu Sercu Jezusa. Tego aktu dokonano w uroczystość Chrystusa Króla 21 października 1951 roku. Tego samego roku papież Pius XII zatwierdził statut Apostolstwa. W przyszłym roku będziemy więc przeżywać 60. rocznicę tych ważnych dla ruchu wydarzeń.

Jędrzej Rams

Zapalmy dzieciom światło nadziei



WIGILIJNE DZIEŁO. W ubiegłym roku Caritas, Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia „Eleos” rozprowadziły prawie 3 mln świec w Polsce

Pod takim hasłem rusza tej niedzieli 17. edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. W tym roku Caritas będzie chciała zwrócić uwagę na problem dzieci, które ucierpiały wskutek powodzi w Polsce. Kampania polega na rozprowadzaniu świec, które w Wigilię Bożego Narodzenia zapalane są na polskich stołach na znak solidarności z najbardziej potrzebującymi w kraju i na świecie. Caritas legnicka otrzymała w tym roku do rozprowadzenia prawie 61 tys. małych świec i ponad 12 tys. dużych. Wpływy z kampanii będą przeznaczone na całoroczne dożywianie tysięcy dzieci w szkołach i świetlicach, na pomoc edukacyjną oraz letni wypoczynek. Podobnie, jak w latach ubiegłych, Caritas przeznaczy 10 gr z każdej świecy na pomoc dzieciom spoza Polski. W tym roku opieką będą objęte maluchy z Kongo i Zambii.

Rozmawiali o granicach



Polscy i czeszy pogranicznicy spotkali się już po raz drugi

LUBAŃ–TERLICKO. W Terlicku na terenie Republiki Czeskiej odbyło się spotkanie czeskich pełnomocników granicznych z pogranicznymi Sudeckiego, Śląskiego i Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej. Jak powiedziała GN kpt. SG Beata Kreft, rzecznik prasowy komendanta SOSG, tematem spotkania była ocena realizacji postanowień przyjętych na ostatnim spotkaniu granicznym, zorganizowanym w Raciborzu w marcu ub. r., oraz analiza wspólnych zadań zrealizowanych w pierwszej połowie tego roku. Ustalono także dalsze zasady współpracy oraz

omówiono reorganizację służby granicznej Republiki Czeskiej. Wśród obecnych na spotkaniu był pełnomocnik graniczny odcinka północnoczeskiego płk Jaroslav Novak. Wschodnioczeski odcinek granicy reprezentował zastępca pełnomocnika płk Pavel Bandas, a odcinek północnomorawski – pełnomocnik graniczny płk Jozef Ambroz. Stronę polską reprezentowali: komendant SOSG płk SG Grzegorz Budny, komendant ŚOSG ppłk SG Wojciech Skowronek oraz zastępca komendanta NOSG mjr SG Waldemar Hołodniuk. **rt**

Dąb Pamięci

Dąb jest symbolem pamięci i długowieczności, dlatego został wybrany na pomnik pamięci o mieszkańcach miasta



WOJCIESZÓW. Z inicjatywy phm. Stanisława Nowaka z 61. Harcerskiej Drużyny Środowiskowej w mieście posadzono Dąb Pamięci. Wieczne drzewo zostało poświęcone pamięci pionierów osadników tworzących społeczeństwo miasta po powrocie z frontów II wojny światowej. Przeszli oni obozy, lagry, wśród nich znaleźli się też sybiracy. Pierwszymi mieszkańcami Wojcieszowa byli także przedwojenni harcerze oraz ich rodziny przybyłe praktycznie z każdego

zakątka Polski. W uroczystości wzięli udział kombataneci, sybiracy, drużyna harcerzy i zuchów, przedstawiciele Urzędu Miasta, dyrekcja miejscowego Zespołu Szkół, licznie zgromadzeni mieszkańcy Wojcieszowa oraz ks. kanonik Franciszek Rokicki, który odmówił modlitwę za poległych. Po poświęceniu drzewa przybochny drużyny harcerskiej odczytał wiersz „Wieczny spoczynek”, którego autorem jest Romuald Napiórkowski. **Małgorzata Godyń**

Wiatrak nareszcie zabezpieczony

POLKOWICE. Zakończyły się prace, które uchronią polkowickiego holendra przed dalszą dewastacją. Firma Medsun, właściciel wiatraka, wykonała zatem plan przewidziany na ten rok. Holender zyskał zadanie i zabezpieczenie wszystkich okien. Wrocławska firma Medsun przygotowała właśnie nowy projekt zagospodarowania tego terenu. Zamierza otworzyć tu centrum restauracyjne według projektu, który zaakceptował konserwator zabytków. Jak powiedział GN Mariusz Lignowski, prezes zarządu firmy Medsun, rozpoczęcie dal-

szych prac budowlanych będzie możliwe także dzięki dokupieniu dodatkowego gruntu wokół zabytku. Obecnie firma przygotowuje wnioski do starostwa o pozwolenie na budowę. Dopiero wtedy prace wokół wiatraka mają nabrać tempa. M. Lignowski zaznacza, że nie stanie się to wcześniej niż w przyszłym roku.

Polkowicki wiatrak zbudowano w II poł. XIX w. Jest przykładem holenderskiego budownictwa paltrakowego. Na Dolnym Śląsku pozostało dziś zaledwie 8 tego typu zabytków. **tom**



Holender w Polkowicach czeka na rewitalizację od kilkunastu lat. Tak ma wyglądać w przyszłości

Zgłoś „budowniczego mostów”

ZGORZELEC. Prezes Towarzystwa Przyznawania Międzynarodowej Nagrody Mostu prof. Willi Xylander zaprasza mieszkańców Europa-Miast Zgorzelec/Görlitz do składania propozycji kandydatów do wyróżnienia. Termin upływa 15 grudnia. Kandydatury z uzasadnieniem (maks. 2 strony) oraz ewentualnymi załącznikami (np. artykuły z prasy) można przesyłać lub składać w Urzędzie Miasta w Zgorzelcu. Międzynarodowa Nagroda Mostu (Der Internationale Brückepreis) jest przyznawana od 1993 r. (od 1998 r. rocznie), początkowo przez miasto Görlitz, od 2001 r. wspólnie przez Europa-Miasta Zgorzelec/Görlitz, wybitnym osobom budującym mosty porozumienia pomiędzy ludźmi i narodami, w uznaniu zasług dla zbliżania ludzi różnych nacji, kultur i poglądów. **toro**

Requiem dla czeskich ofiar

HRADEC KRÁLOVÉ. Kuria zorganizowała uroczystości związane z państwowym świętem – dniami walki studentów o wolność i demokrację. – Chcemy w ten sposób przypomnieć ofiary reżimów totalitarnych – faszystowskiego i komunistycznego – mówi Wojciech Macek, sekretarz bp. Josefa Kajneka, ordynariusza diecezji. W środę (17.11) w katedrze pw. Ducha Świętego odprawiono Mszę św. w ich intencji. Zabrzmiało „Requiem d-moll” W.A. Mozarta. Uroczystości poprzedziło bicie we wszystkie dzwony. Zabrzmiał także legendarny Dzwon św. Augustyna. **tom**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Obroniona rozprawa habilitacyjna wicerektora legnickiego WSD

Zdatny do profesury

Habilitas to po łacinie zdatność albo zręczność.

Tytuł doktora habilitowanego z biblistyki otrzymał ks. Sławomir Stasiak, wieloletni wicerektor legnickiego seminarium.



ROMAN TOMCZAK

Gratulacje i życzenia wypełniły wieczór poświęcony nowemu habilitantowi wśród księży legnickiej diecezji

o już czwarta habilitacja obroniona za czasów posługi bp. Stefana Cichego. Ks. dr hab. Sławomir Stasiak ma opinię znakomitego pedagoga i wrażliwego kapłana. Studenci mówią, że spotkanie z nim to mieszanka intelektualnej przygody i przyjacielskiej pogawędki. Nic dziwnego, że z gratulacjami po egzaminie habilitacyjnym pośpieszyły całe rzesze jego uczniów i znajomych, ale także przełożonych. Podczas

uroczystego wieczoru wieńczącego dzieło habilitacyjne i będącego jego najswobodniejszą częścią obecni byli wszyscy biskupi naszej diecezji, współpracownicy i – oczywiście – promotor przewodu habilitacyjnego, znakomity wychowawca i kapłan o. Hugolin Langkamer. Nie zabrakło także życzeń i zwykłej ludzkiej serdeczności.

O. Hugolin zwracał uwagę, że praca habilitacyjna ks. Stasiaka zasługuje na nie mniejszą pochwałę niż wcześniejsza, pisana także pod jego opieką, praca ks. Jana Klinkowskiego. – Obie są na bardzo wysokim poziomie. Jako promotor obu – niech poświadczą sami zainteresowani – bardzo ich ciskałem – mówił o. Langkamer.

To za jego radą praca habilitacyjna ks. Stasiaka była prowadzona i broniąca na Papieskim Wydziale Teologicznym, a nie – jak chcieli niektórzy – na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie zarówno ks. Stasiak, jak i ks. Klinkowski bronili swoje doktoraty.

Gratuluje kolejnemu naukowcowi wśród legnickich księży, bp Stefan Cichy zwracał uwagę na coraz większą liczbę wykładowców PWT we Wrocławiu, pochodzących z diecezji legnickiej. – Na razie jest tam już 5 pracowników samodzielnych. A w radzie wydziału – ok. 20. Jak tak dalej pójdzie, pracownicy samodzielni zdominują wydział wrocławski – żartował, ale i życzył sobie ordynariusz legnicki.

Wszystko wskazuje na to, że zarówno ks. Stasiak, jak i inni księża habilitanci z naszej diecezji nie przerwą edukacji naukowej i wkrótce doczekamy się kolejnych nominacji profesorskich. Tego życzy legnickim habilitantom redakcja GN.

Roman Tomczak

VIII Festiwal Piosenki Studenckiej „Pryzmat” już za nami

Znak jakości

To nie był festiwal pełnej widowni i długiej listy wykonawców. Jednak „Pryzmat” wypracował sobie pewien rodzaj wysublimowanej wrażliwości, który zaczyna być jego znakiem rozpoznawczym. I jest to dobry znak.

Wszranki tegorocznego, ósmego już Festiwalu Piosenki Studenckiej „Pryzmat” stanęło 5 solistów i tyle samo zespołów muzycznych. Poziom artystyczny był, jak zwykle, na dość wysokim poziomie. Jury miało problem, czego nie ukrywał jego przewodniczący Benedykt Książczyński, znany i ceniony artysta legnicki, muzyk i kompozytor, dyrygent Legnickiej Orkiestry Symfonicznej, wykładowca Państwowej Szkoły Muzycznej w Legnicy.

Młodzi wykonawcy, którzy co roku decydują się na występ przed coraz bardziej wymagającą publicznością, to na ogół nie nowicjusze, ale artyści z co najmniej kilkuletnim stażem scenicznym. Tak było i w tym roku. Wykonawcy porwali wierną festiwalowi publiczność nie tylko swoją młodzieńczą świeżością, ale także wyrafinowaną prostotą i wprawnym profesjonalizmem. Monika Słaby, Katarzyna Wojtaszewska, Romantica, Waldemar Walczak i Kamil Lis czarowali barwą głosu i umiejętnościami jego modulacji. Agrest, Kawon, Niewiem i Semen tętnili w żyłach publiczności dynamicznymi rytmami albo koili serce wrażliwymi na przytłumione światło dumkami. Jeden tylko

boysband wymykał się stereotypom. Młodzi, zdystansowani do siebie i otaczającego świata artyści z Melody Lovers – trochę pokpiwając, trochę bawiąc – brali w jasyr rytmicznej emocji wielką część publiczności, która ostatecznie przyznała temu ansamblowi swoją nagrodę. Za to jury najwięcej punktów przyznało Waldemarowi Walczakowi w kategorii solistów, a za najlepszy zespół uznało grupę Kawon.

Festiwal Piosenki Studenckiej „Pryzmat” jest organizowany przez legnickie Duszpasterstwo Akademickie „Ikona” we współpracy z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Witelona oraz Legnickim Centrum Kultury.

Andrzej Felak



ROMAN TOMCZAK

Melody Lovers, śpiewając a cappella, bawili i zachwycali legnicką publiczność. Ta ostatecznie przyznała im swoją nagrodę

Celne strzały bezpartyjnych

WYBORY SAMORZĄDOWE. Przy nijakiej kampanii przedwyborczej zwycięzcami na naszym terenie okazały się komitety społeczne, a nie partie polityczne. Aktualnym burmistrzom i wójtom nie zaszkodziła powódź, raczej wzmacniając ich pozycję.

tekst

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscniedzielny.pl

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl



ROMAN TOMCZAK

Podstawowym hasłem kandydatów w tych wyborach było oddłużanie samorządów. Wiszące nad gminami i powiatami jak miecz Damoklesa kredyty to z pewnością ich główny hamulec rozwojowy. Mimo to samorządy od kilku lat coraz głębiej wchodzą w kieszeń banków. Nie może być jednak inaczej, skoro od 2007 r. rozpoczęły prawdziwą kampanię inwestycyjną. Bardzo dużo z tych przedsięwzięć jest współfinansowanych przez Unię Europejską. Na wymagany przez samorząd wkład własny potrzeba jednak nawet po kilka milionów złotych naraz. Gminy biorą więc kredyty, zbliżając się do granicznej liczby 60 proc. długu względem przychodów budżetu.

Nie popłynęli

Dla samorządowców ważnymi sprawdzianami są kataklizmy. Na nich można zbudować swój pozytywny wizerunek, ale można też stracić cały dotychczasowy dorobek. Jak się okazuje, włodarze z terenu diecezji wyszli z sierpniowej powodzi obronną ręką. Andrzej Grzmielewicz, burmistrz Bogatyni, bardzo mocno krytykowany podczas powodzi przez wrogów politycznych nawet z półki rządowej, wygrał z jednym z najlepszych wyników w województwie, zdobywając 75 proc. oddanych w Bogatyni głosów. Przed 4 lata też wygrał fotel burmistrzowski, ale dopiero w drugiej rundzie. W pierwszej zdobył tylko

Mieszkańcy diecezji legnickiej zawstydzili inne regiony kraju. Frekwencja była u nas wyższa od średniej krajowej

co czwarty głos, a w drugiej wygrał też mało rewelacyjnym wynikiem 58 proc. do 42 proc.

Podobnie jest w przypadku burmistrza Zgorzelca Rafała Granicza. W zeszłych wyborach w pierwszej rundzie był drugi, lecz wygrał w drugiej rundzie 60 proc. do 40 proc. W tym roku udało mu się wygrać pierwszą rundę z 35 proc. głosów. W obu miejscowościach zwiększyła się też liczba głosujących.

W gminach Osiecznica, Zagrodno, Pielgrzymka, Chojnów, Ruja, Kunice, Stara Kamienica oraz Warta Bolesławiecka nie było kontrkandydatów na stanowisko wójta bądź burmistrza. Jedyny startujący musiał uzyskać co najmniej 50 proc. ważnych głosów. Niby formalność, jednak niektórzy kandydaci uzyskali zaledwie około 60 proc. głosów. Zdecydowanymi faworytami okazali się wóldarze z Osiecznicy i Warty Bolesławieckiej, którzy uzyskali – odpowiednio – 93 i 90 proc. głosów.

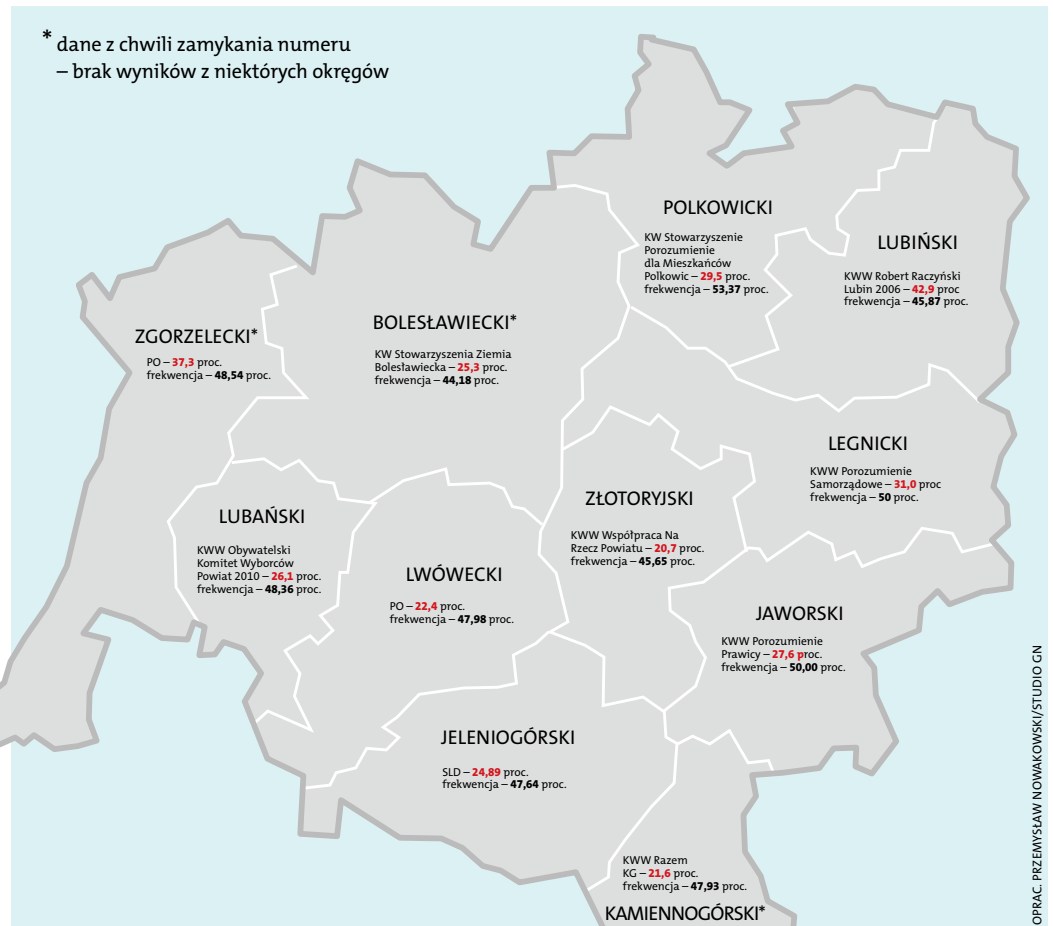
Czerwono i niebiesko

W tym roku w Polsce o 1103 mandaty radnych miejskich walczyło 5505 kandydatów – prawie 5 na jedno miejsce. Do powiatów startowało 2007 chętnych, aby objąć 198 mandatów – ponad 10 na jedno miejsce. Wydawać by się mogło, że aby zaistnieć w takim tłumie chętnych, trzeba mieć świetny, oryginalny pomysł na kampanię, a następnie z żelazną konsekwencją go zrealizować. Nic bardziej mylnego. Kampania samorządowa – nie tylko na Dolnym Śląsku, ale w całej Polsce – była mdła, nijaka i pozbawiona akcentów indywidualistycznych. Jeśli kandydat bezpartyjny – demagogiczna. Jeśli partyjny – kampania ciasno wpisywała się w program partii.

Z tych partyjnych szarż najbardziej wyraziste pozostały jednak kampanie Platformy Obywatelskiej oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Od wielu lat Dolny Śląsk był podzielony pomiędzy tzw. czerwone zagłębie, czyli Wałbrzych, Jelenią Górę oraz Legnicę, a niebieski (czyli „platformowy”) Wrocław. Bastionem PiS pozostawało za to Zagłębie Miedziowe.

Bardzo ciekawym zjawiskiem w tegorocznej walce było stworzenie przez kandydatów

Zwycięskie komitety i frekwencja wyborcza w powiatach



m.in. z Wrocławia, Bolesławca i Legnicy własnych komitetów wyborczych. Rafał Dutkiewicz pokusił się nawet o wystawienie takiego komitetu wyborczego do sejmiku województwa dolnośląskiego. Jak pokazały wyniki, były to celne – politycznie rzecz ujmując – strzały. To nie partie, ale komitety nabierały najwięcej głosów w powiatach i na stanowisko prezydentów 4 największych miast w naszej diecezji.

Powrót do macierzy

Podstawowym pytaniem, jakie nasuwa się podczas poszukiwania przyczyn tych zwycięstw, jest to, czy wyborcy głosowali na twarze z billboardów czy na konkretny program komitetów. Bardziej prawdopodobne wydaje się pierwsze założenie. W komitecie Dutkiewicza znaleźli się np. tacy lokalni potentaci, jak Andrzej Łoś, były marszałek województwa, Marek Obrębalski, prezydent Jeleniej Góry, czy Robert Raczyński, pre-

zydent Lubina. W komitecie prezydenta Legnicy Tadeusza Krzakowskiego byli m.in. rzecznicy prasowi legnickiej policji i straży pożarnej oraz znani działacze społeczni.

Ciekawym zjawiskiem tegorocznych wyborów samorządowych okazał się też powrót naszych posłów z Wiejskiej do macierzy. Z jednej strony była to na pewno forma walki wewnętrznej przed przyszłorocznymi wyborami, a z drugiej strony – sprawdzian swojej (nie)popularności. Choć, prawdę mówiąc, nie byli to posłowie z pierwszych stron gazet i czołówek telewizyjnych wiadomości. Wystarczy wspomnieć o Januszu Mikuliczu, kandydacie PO na fotel prezydenta Legnicy, Marzenie Machałek czy Marcinie Zawile – kandydatkach na prezydenta Jeleniej Góry.

Prezydenci w I turze

Tylko jedna niespodzianka czekała na wyborców, którzy gło-

sowali na prezydentów największych miast naszej diecezji. Wszyscy zostali wybrani zdecydowaną większością głosów, więc nie będzie konieczne rozpisywanie drugiej tury wyborów.

W Lubinie Robert Raczyński, bezpartyjny, dotychczasowy prezydent tego miasta, uzyskał rekordowe 72,2-procentowe poparcie, zdobywając 14.926 głosów wyborców. Pozostaje na stanowisku.

Dotychczasowy prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski z SLD otrzymał 66,6-procentowe poparcie wyborców (19 709 z nich zagłosowało na „starego” prezydenta). W Bolesławcu dotychczasowy prezydent Piotr Roman, bezpartyjny, z 64,08-procentowym poparciem i 5370 głosami też pozostaje na stanowisku. W Jeleniej Górze Marcin Zawila z PO z 35,5-procentowym poparciem (9442 głosów) zastąpi na stanowisku dotychczasowego prezydenta miasta Obrębalskiego, bezpartyjnego (26,91 proc. poparcia, 7157 oddanych głosów).■

Pionierska propozycja formacji dla dorosłych mężczyzn w diecezji legnickiej

Posługa, a nie funkcja

O lektorach, którzy nie są lektorami, nietypowej formacji i o nowej szkole z **ks. dr. Markiem Kluwakiem** z Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: W marcu rozpocznie się kształcenie mężczyzn, którzy po kursie staną się lektorami. Pierwszymi w naszej diecezji. To ci wszyscy chłopcy, którzy w każdej parafii czytają niedzielne czytania, nie są lektorami?

KS. DR. MAREK KLUWAK: – Z punktu widzenia nowo ogłoszonego Dyrektorium Duszpasterstwa Służby Liturgicznej, nie. Żeby było jasne – ci wszyscy chłopcy są w parafiach niezbędni, jednak – stosując oficjalną terminologię Kościoła – oni tylko pełnią funkcję lektorów. De facto nimi nie są. Nie pełnią w parafii posługi, a jedynie funkcję lektora.

Ta wiedza coś nagle zmienia? Będą mieli zakaz czytania i śpiewania w czasie Eucharystii?

– Oczywiście nie, lecz trzeba jasno i prosto o tej różnicy mówić. Prawda wyzwala i nie można jej się bać. Wychodząc od niej, podjęliśmy działania, aby przygotować chętnych mężczyzn do pełnienia posługi w tym zakresie. Ruszamy już w marcu z trzyletnią szkołą. Pierwotny Kościół znał stałą posługę diakona, lektora i akolity. Z czasem te funkcje stały się elementem formacji seminaryjnej, gdzie kandydaci do kapłaństwa w kolejnych latach przyjmują je. Tylko że jako akolici i lektorzy są oni ciągle tak naprawdę laikatem. W stan duchowieństwa są w-



JĘDRZEJ RAMS

czani dopiero wraz ze święceniami diakonatu. W pierwotnym Kościele posługiwanie lektora i akolity nie ograniczało się tylko do pełnienia funkcji w czasie Eucharystii. Oni mieli także inne zadania w gminach chrześcijańskich. Do tego też chcemy nawiązać w naszej diecezji, a czerpiemy ze wspomnianego dyrektorium. Ci, którzy ukończą diecezjalną szkołę, będą posłani przez biskupa, aby w parafiach stawać się liderami i animatorami życia religijnego. Akolita ma obowiązek krzewić kult Eucharystii. W zastępstwie kapłana ma prawo wystawić Najświętszy Sakrament do adoracji.

Szkoła wystarczy, aby zrobić z ochotników prawdziwych liderów w parafii?

– Formacja będzie – według mnie – bogata i wymagająca. Szkoła będzie bowiem trwała trzy lata. Będą w niej podstawy liturgii, teologii dogmatycznej, duchowości i innych przedmiotów teologicz-

nych. Ale ważniejsze jest to, kto będzie mógł się do niej zapisać. Zapraszamy jedynie dorosłych mężczyzn. Tu mówimy o posłudze, a nie tylko o funkcji, więc o trwałych zobowiązaniach, jakie przyjmą na siebie pobłogosławieni kandydaci. Jest to przecież posługa i to nadana przez biskupa. Dlatego kandydaci muszą być osobami dojrzałymi, zarówno intelektualnie, jak i w wierze. Będą musieli posiadać opinię swojego proboszcza. Wierzymy więc, że lektorzy i akolici po kursie będą osobami przygotowanymi do swojej pracy.

Nadchodzi czas laikatu? Czyżbyśmy mieli niedługo oczekiwać szkoły dla stałych diakonów?

– Powiem tak: uważam, że stały diakonat jest potrzebny w Kościele. W Toruniu istnieje już taka szkoła i są chętni. Poprzez taką formację wiernych

Nie alba czyni z mężczyzny lektora, lecz pogłębiona formacja i posługa potwierdzona przez biskupa ordynariusza

wracamy do odpowiednich proporcji w Kościele. Dzisiaj proboszczowie wypełniają często funkcje laikatu. W czasie Eucharystii czytają lekcje czy intencje modlitwy wiernych. Warto to zmieniać. Tworzenie struktur, które będą da-

wały wiernym możliwość podnoszenia swojej wiedzy, a co za tym idzie – wiary i zaangażowania w parafii, jest niezbędne. Taki cel stawia sobie nasza szkoła. Ona ma pomagać proboszczom. Przed kilkoma laty emocje rodziło powołanie nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. Teraz w większości parafii są to osoby, które już wpisały się w ich krajobraz i bardzo często proboszczowie mają w nich duże oparcie. Nadszedł czas na lektorów i akolitów. Zapisy do ich szkoły ruszą po Nowym Roku, więc warto już teraz zacząć o tym myśleć.

Po spotkaniu nie wiadomo, czy lubinianie są tolerancyjni, czy obojętni

Sprzeciw bez koloratki

Żenująco niska frekwencja podczas spotkania z Mariuszem Dzierżawskim z Fundacji „Pro – Prawo do Życia” **nie zaszkodziła bardzo wysokiemu poziomowi dyskusji.**

Mówiono dużo, otwarcie i mądrze, choć mówców było tylko kilku. Trzeźwej trosce o sanację życia publicznego, o zwrotku chrześcijańskiej moralności i zwykłego przeciwstawianiu się filozofii śmierci towarzyszyły przemyślane i rzeczowe wnioski.

Spotkanie towarzyszące wystawie antyaborcyjnej, której banery przez kilka tygodni wisiały na terenie parafii św. Jana Bosko i Najświętszego Serca Pana Jezusa, przypominało bardziej elitarny klub niż forum dyskusyjne. Do sali oratorium salezjańskiej parafii przyszli właściwie tylko ci, którzy z przesłaniem wystawy zgadzali się w 100 proc., lub tacy, którzy przyszli tu naładować akumulatory przed powrotem w „normalną” przestrzeń publiczną, gdzie sprawa aborcji jest albo marginalizowana, albo atakowana.

Ewa Kuźma, która wraz z mężem walczyła o zainstalowanie bannerów na placu należącym do miasta, po fiasku tych rozmów zwróciła się o taką zgodę do lubińskich parafii. Uzyskała ją natychmiast. Jednak nadal uważa, że organizowanie tego typu ekspozycji jest głównie powinnością osób świeckich. Że to ludzie bez obowiązku walczyć o prawo do życia, sprzeciwiać się zalegalizowanemu zabijaniu bezbronnych.

– Cieszę się, że Kościół nam pomaga. Bez tego nie byłoby naszych wystaw w Lubinie. Ale uważam też, że każdy z nas codziennie, w swoim środowisku i w miarę swoich możliwości powinien akcentować i umieć bronić swoich przekonań – mówiła.

O współpracy kleru i osób świeckich, zanikaniu przejawów społeczeństwa obywatelskiego i specyfice charakteryzującej obyczajowość mieszkańców Zagłębia Miedziowego mówił także Zbigniew Rudnicki, nauczyciel

akademicki. Mówił, że nie dziwi go skromna liczba osób na tym spotkaniu. – To najlepszy przykład na opis mentalności lubinian. A jak mawiał patron tego miejsca św. Jan Bosko – lepsze jest wrogiem dobrego. Niech będzie nas mniej, za to wniosków będzie więcej – powiedział.

Organizatorzy wystawy z pewnością liczyli na więcej osób na sali, jednak wydaje się, że środowisko lubińskie nie ekscytuje się jeszcze tak bardzo problemami społecznymi, jakby na to wskazywało zaangażowanie

mnogich sztabów wyborczych w kampanię polityczną.

Lubińskiej wystawie antyaborcyjnej nie towarzyszyły – jak na razie – żadne ekscesy. Nikt nie zerwał ani nie spalił plakatów, które wisiały kilka tygodni przy najbardziej uczęszczanych arteriach miasta. Statystyki fundacji wskazują, że tak dzieje się z co dziesiątą ekspozycją. Tak zdarzyło się np. w Zgorzelcu. Organizatorzy cieszyli się ze spokoju towarzyszącego wystawie, wierząc, że to dojrzałość społeczna i akceptacja innych niż własny punkt widzenia powstrzymały ewentualnych przeciwników wystawy przed jej bojkotem czy zniszczeniem.

Poniedziałkowe spotkanie pokazało jednak, że przyczyna „grzecznego” przebiegu wystawy antyaborcyjnej może być bardziej

prozaiczna. – Nie chcę użyć słowa „obojętność”, ale mam wrażenie, że lubinianie po prostu zignorowali wystawę. Nawet wstrząsające zdjęcia nie zrobiły na nich takiego wrażenia, które kazałyby im albo wypowiedzieć się krytycznie o ekspozycji, albo przyjść na spotkanie z panem Dzierżawskim – mówi jeden z uczestników spotkania.

Mimo skromnej liczby osób, które czynnie zaangażowały się w promocję i dyskusję nad wystawą, jej organizatorzy zapewniają, że ogólnie misja zdaje egzamin. – Na przestrzeni ostatnich 15 lat liczba zdecydowanych przeciwników aborcji w Polsce wzrosła z 36 do 64 proc., a osób dopuszczających aborcję spadła zaś z 57 do 31 proc. ankietowanych – podaje Jacek Sapa z Fundacji „Pro – Prawo do Życia”.

Roman Tomczak



Może się wydawać, że Lubin to miasto, gdzie im mniej chętnych do rozmowy o obronie prawa do życia, tym wyższa kultura takiej dyskusji

ROMAN TOMCZAK

Prezentacja duszpasterstwa hospicyjnego diecezji legnickiej

Nikt nie gra na siebie

Najpierw trzeba przełamać stereotypy. To nie są umieralnie, **te miejsca tak naprawdę są pełne słońca**. Gdy się to zrozumie, wtedy można zacząć pomagać.

Duszpasterstwo hospicyjne jest jednym z najmłodszych w naszej diecezji. Powołał je przed dwoma laty bp Stefan Cichy jako owoc diecezjalnego programu roku duszpasterskiego o hasło: „Otoczmy troską życie”.

Posłani z Jezusem

Dekret powołujący na posługę duszpasterza otrzymał ks. Piotr Bizoń, dzisiaj wikary w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Legnicy. – Jestem teraz wśród kapłanów parafii „szpitalnej” – opisuje swoją pracę hospicyjny duszpasterz. – Proboszcz, wikarzy oraz rezydent posługują w szpitalu. Jako kapelani często spotykamy się chorobami i cierpieniem ludzi. Jest ono wielką tajemnicą, ale i bogactwem Kościoła. Jesteśmy posłani, aby w imieniu Jezusa i Jego Kościoła przynosić ludziom nadzieję i wsparcie – dodaje kapłan.

Ta posługa jest szczególnie widoczna w pracy na oddziale paliatywnym legnickiego szpitala. – Działamy w zespole. Nikt nie gra tutaj na siebie, mówiąc językiem sportowym. Dzięki temu oddział może stawać się prawdziwym miejscem godnego cierpienia – opisuje Grażyna Kazimierzczak-Majewska, pielęgniarka oddziałowa.

Ciągle za mało

W diecezji legnickiej są praktycznie tylko dwa miejsca stałej i długoterminowej pomocy medycznej dla osób nieuleczalnie chorych. Pierwszym z nich jest oddział paliatywny w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Legnicy, drugim – Hospicjum „Palium” w Lubinie. Co prawda ist-



Nie zawsze kapłan jest mile widziany przez chorych, jednak wielu niecierpliwie czeka na jego wizytę

Nigdy nie słyzałem



Ks. PIOTR BIZOŃ, DUSZPASTERZ HOSPICYJNY

– Swoją rolę postrzegam jako przynoszenie chorym Jezusa. Nie mogę jednak zapominać o walorach zwykłej ludzkiej obecności. O uśmiechu, towarzyszeniu czy opowiedzeniu o wynikach wczorajszego meczu. Poza tym chorobę przeżywają nie tylko osoby bezpośrednio

na nią cierpiące. Są też w tym wszystkim ich rodziny, dzieci, znajomi. Jestem również do ich dyspozycji. Nie można traktować chorych jako osób będących poza naszym życiem. Oni pragną spotykać się z ludźmi. Dlatego tak ważny jest wolontariat. Tutaj warto powiedzieć, że młodzież bardzo odważnie rozmawia i angażuje się w te tematy.

Nasze duszpasterstwo – mimo że takie młode – już czerpie z bogactwa i pomocy duszpasterstwa ogólnokrajowego. Spotykamy się na szkoleniach, sympozjach i rekolekcjach. Niedługo będę miał też możliwość wystąpić przed studentami z tą problematyką. Trzeba umieć mówić o chorych i hospicjach, ponieważ jest w ludziach wiele opinii, które je krzywdzą. Dla przykładu powiem, że ani razu, ale to naprawdę ani razu, nie usłyszałem od chorych, że nie chcą już żyć. Naprawdę.

nieją jeszcze caritasowski ośrodek „Samarytanin” w Legnicy oraz Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Jeleniej Górze, lecz mają one trochę inny profil. W pozostałych miejscowościach działają hospicja domowe. Lekarze oraz pielęgniarki dojeżdżają do domów pacjentów.

– Powstałiśmy dzięki oddolnej inicjatywie kilku medyków. Dzisiaj są u nas 23 łóżka, jednak już teraz wiemy, że kilkanaście osób czeka na przyjęcie – mówi Grażyna Kazimierzczak-Majewska.

Na oddział przyjmowane są osoby z chorobami nowotworowymi, AIDS oraz nieuleczalnie chorzy. Personel szpitala próbuje robić wszystko, co tylko możliwe, aby panowała tu domowa atmosfera, choć o wiele łatwiej to zrobić w hospicjum. – Są jednak i plusy. Jako oddział szpitalny nie mamy problemów z pomocą naszych specjalistów. To bardzo ważne w tych chorobach – ocenia oddziałowa.

Młodzi i 50+

W środowisku pacjentów i personelu często mówi się o rodzinie oddziału paliatywnego. Należą do niej medycy, chorzy, ich krewni, ale ostatnio również i wolontariusze. – Od kilku lat organizujemy program „Hospicjum to też życie”. W jego ramach każdego roku skupiamy się na promowaniu naszej działalności w jednym, bardzo konkretnym polu. Pierwszym z nich było pozyskanie wolontariuszy – opowiada Janina Senków, pielęgniarka odpowiedzialna za wolontariat. Ten dzieli się na młodzieżowy oraz „plus 50”.

Podstawą jego funkcjonowania jest dobrowolność. Nie może być ona jednak pozbawiona kontroli. – Nie wszyscy się nadają. Niestety. Mamy różną wrażliwość i odporność na cierpienie innych. Dlatego część wolontariuszy pomaga na zewnątrz. Organizują zbiórki, licytacje czy akcje propagujące ideę pomocy długoterminowej – tłumaczy J. Senków. Niedawno zorganizowano licytację, z której dochód przeznaczono na mikołajkowe paczki dla dzieci pacjentów oddziału.

Jędrzej Rams